Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Wtorek, 7 Czerwca. — №. 30.

Lipsk, dnia 6 Czerwca.

I.

Fałsze tendencyjnie szerzone przez pisma moskiewskie w rzeczy włościańskiéj w Polsce, szerokie chwalenia się z mniemanego dobrodziejstwa, którego chwałę usiłują wydrzeć Polakom i Rządowi Narodowemu, dostatecznie już wykazane i przez opinję ocenione zostały.

Zarzuty na komendę powtarzane, że władze narodowe i obywatele polscy nic nie zrobili dla polepszenia losu włościan już i w piśmie naszém były podniesione i odparte. Wydrukowaliśmy nawet dokumenta, będące wymownem świadectwem, że już w 1819 roku obywatele polscy na Litwie starali się o wolność włościan, a rząd carski nie pozwolił jéj nadać i prośby w tym względzie podawane odrzucał; za czasów zaś Szymona Konarskiego karał nawet kopalniami w Sybirze tych obywateli, którzy wolność i własność włościanom nadawali.

Jakkolwiek więc prawda w sporze o zaszczyt inicjatywy w reformie stosunków społecznych u nas, nie potrzebuje być już poszukiwaną, sądzimy, że nie będzie bez interesu historyczny pogląd na kwestję włościańską od chwili rozbioru Polski, który posiłkując się pracą znakomitego znawcy (*) téj kwestji, w krótkim obrazie podajemy.

Kiedy poddaństwo egzystowało aż do roku 1861 na całéj przestrzeni państwa Carów, z wyjątkiem Finlandji i Kurlandji; kiedy od podziału Polski r. 1772 los włościan poddanych władzy moskiewskiéj ciągle pogorszał się, a na Małorusi dawniéj od Polski oderwanéj, wolnych chłopów dopiero carowa Katarzyna II zamieniła na poddanych panom, — w Polsce chłop od najdawniejszych czasów nie był niewolnikiem (servus). Był on jak i w innych krajach przywiązany niejako do gleby i to niekoniecznie na mocy praw, ale w skutku zwyczajów i obyczajów krajowych. Ciągnął on korzyści z ziemi stosunkowo do pracy obowiązującéj czyli pańszczyzny; dodajmy nadto, że był wolny od służby wojskowéj. Właściciel większy czy też mniejszy, czyli dawny szlachcic polski, otaczał go swoją opieką i protekcją i stawał sam w obronie ziemi rodzinnéj.

Źródło téj różnicy miało swój początek w egzystencji ziem senjoralnych w Polsce, które nie były rozdawane szlachcie tytułem prawa feudalnego, ale były allodialne.

W Moskwie, aż do 1861 r. każdy pan mógł zniszczyć, zaknutować swego poddanego, na mocy nieograniczonego prawa, jakie miał nad nim. Chłop nie mógł ożenić się bez pozwolenia pana, nadto cała rodzina jego, cała chudoba, wszystko to było własnością pana, a nawet aż do ostatnich czasów, wolno było panu sprzedać swojego poddanego, swoją duszę jak nazywano, bez ziemi, zupełnie tak samo jak się sprzedaje psa, konia lub jakiekolwiek bydle.

Przeciwnie w Polsce, pomimo pańszczyzny, pan od najdawniejszych czasów nie był wstanie tego uczynić, gdyż prawa i obyczaje temu się sprzeciwiały.

Znakomite polepszenie losu klassy pracującéj w Polsce, a zatém i włościan datuje się od r. 1791. Sejm czteroletni skreślił konstytucję znaną pod nazwiskiem 3 Maja. Tu spoczywa pierwsze ziarno rzucone na rolę idei wielkich, reformacyjnych i właściwych prawdziwemu postępowi. Wszystkim wiadomo, że Moskwa, Prusy i Austrja, pod pretekstem tych reform, które nazywały jakobińskiemi wykonały podziały Polski w 1792 i 1795 r. oparły się dziełu dobroczynnéj reformy i uniemożliwiły wykonanie konstytucji 3 Maja.

W tym pobieżnym szkicu, postanowiliśmy mówić tylko o włościanach w Królestwie Kongresowém, tu więc tylko wspomnimy, że zniesienie pańszczyzny i spłata właścicieli odbyły się odmiennie w prowincjach polskich do Prus i Austrji należących.

W Prusach czynność sama była długa i powolna, właściciele ponieśli wielkie poświęcenia materjalne, reforma odbyła się spokojnie, bez wstrząśnień socjalnych. Włościanin w Poznańskiem uznany za właściciela ostatecznie dopiero w 1848 r. po powstaniu wielkopolskiem, od czasu urządzenia *Renten Bank*; połączył się on ściśle ze swoim panem, przedstawianym mu przez nieprzyjaciół za tyrana. Bitwy pod Miłosławiem i Wrześnią były wygrane jedynie przez włościan poznańskich.

W Galicji okup ziemi odbywał się gwałtownie przy wielkich stratach materjalnych poniesionych przez posiadaczów w 1846 r. Czynności téj towarzyszyła rzeź szlachty prowadzona i wywołana przez urzędników austrjackich. Cel zamierzony przez rząd, którego dewizą jest „*divide et impera*,“ nie został jednak osiągniętym. Prawda, że rzucono ziarna niezgody między panów a włościan, że podburzano biednych przeciw majętnym; prawda, że sprowadzono upadek materjalny między wieloma właścicielami, jednakże tak wielka jest żywotność narodu Polskiego, tak silny węzeł łączący wszystkie klasy społeczeństwa w obec nieprzyjaciela zewnętrznego, że w epoce wyborów do *Rejchsratu* były wypadki, iż te same gminy wiejskie, które w 1846 r. podburzone przez urzędników mordowały i zabijały ojców, posyłały w 1861 r. synów i krewnych tychże jako deputowanych do sejmu.

Zobaczmy teraz co się działo w Królestwie Kongresowem, ale przedewszystkiem postawmy jako punkt wyjścia, że *Kodex Napoleona*, wprowadzony za czasów Księztwa Warszawskiego w r. 1807, był zachowany przy zmianie Księstwa na Królestwo Kongresowe, i że z wyjątkiem małych modyfikacji moskiewskich jest obowiązującym w królestwie aż do dnia dzisiejszego.

Kodex Napoleona wprowadził równość wszystkich ludzi w obliczu prawa. Jestto zasada, przed którą znikła *de facto et de jure* juryzdykcja seniorjalna i dominialna.

Tu każdy zapyta, jakże pańszczyzna, mogła egzystować tak długo w obec zasady wypowiedzianéj kodeksem Napoleona? Jest rzeczą niezaprzeczoną, że pańszczyzna była anomalją w w zestawieniu z kodeksem, ale niestety nie była ona jedyną z pomiędzy tych, które istniały, a które tak łatwo zniknąć nie mogły w kraju nie rządzącym sobą, ale zostającym pod jarzmem obcych rządów, przebiegle i systematycznie przeszkadzających wszelkiemu rozwojowi społecznemu.

W perjodzie od 1807—1815 rząd nie uczynił nic w kwestji zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia, zapewne dla tego, że epoka krwawych wojen, nie była stosowna do przeprowadzenia jakiejkolwiek reformy społecznéj.

Przeciąg czasu od 1815—1830 r. był uciążliwem odradzaniem się kraju po długiéj nędzy i niszczących wojnach — a jednak i w tym czasie, jak to widzieliśmy na Litwie, usiłowano przeprowadzić reformę społeczną.

Co nie zupełnie jest wiadomem, albo co się często zapomina, — to okoliczność, że najmniejsze ulepszenie wewnętrzne, które nie tylko na Litwie i Rusi ale nawet i w Kongresówce wykonywano, następowało dopiero po przebyciu różnych przeciwności i trudności, stawianych przez tak zwany konstytucyjny rząd petersburski. I w tym jednak perjodzie wielu właścicieli większych i średnich zniosło pańszczyznę w swoich majątkach i zamienili za wspólnem porozumieniem pracę przymusową na opłaty czynszowe.

Kiedy wybuchło powstanie 29 Listopada 1830 r. podniosły się na sejmie wymowne głosy Wołowskiego, Leduchowskiego i innych, żądające spółdziałania Rządu ówczesnego w kwestji włościańskiéj, a mianowicie o zniesienie pańszczyzny przez indeminizację właścicieli.

Działania wojenne, które trwały znacznie krócéj niż w obecnéj walce 1863 i 1864 roku oddaliły umysły od kwestji społecznéj. Jest rzeczą bardzo pożałowania godną, że sejm 1831 roku, nie był zdolny podnieść się do wysokości zasad proklamowanych przez Rząd Narodowy w manifeście z dnia 22 Stycznia 1863 r. przy rozpoczęciu walki z wrogiem.

Rząd Narodowy objął śmiało i stanowczo dwa wielkie zadania: jedno polityczne, to jest zaciętéj walki o niepodległość; a drugie zadanie społeczne uwłaszczenia zupełnego włościan, szanując jednak prawa właścicieli.

(*) La Question des Paysans en Pologne et Les Ukases du 2 Mars 1864 par Joseph Garnier. Secrétaire perpétuel de la Société d'économie politique. Paris. Librairie de Guillaumin et Cie 1864.

Powrócimy jeszcze do tego znakomitego dzieła Rządu Narodowego 1863 r., a w następnym artykule zobaczymy, co zrobili w téj kwestji carowie Mikołaj I i Alexander II.

KORRESPONDENCJE.

z Augustowskiego, 25 Maja.

△ Wiadomo, że na dzień 13 Maja były ogłoszone wybory na członków Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach. Kozacki jenerał Bakłanow polecił gubernatorowi, aby wybory odwołał i odłożył je aż do miesiąca Września; lecz w skutek telegraficznego przedstawienia do Warszawy i Wilna ze strony tegoż gubernatora, Bakłanow dostał ogromnego nosa za wydanie tego rozkazu, a wybory odbyły się w dniu naznaczonym, Z liczby 300 przeszło wyborców zjawiło się zaledwie pięćdziesięciu kilku, a i tych nazajutrz po wyborach co prędzéj z miasta powyprawiono. Fakt ten wykaznje, jak to u nas rządzą satrapy moskiewskie. U nich wydanie rozkazu lub zakazu niezależy od niezbędnéj konieczności, ale od dzikiéj jakiéjś fantazji, poduszczenia zauszników, wreszcie większego lub mniejszego zalania trunkiem. Tak samo dzieje się i z wyrokami śmierci. W roku zeszłym stracono wKalwarji niejakiegoBaranowskiego, a w kilka miesięcy późniéj okazało się, że rzeczywisty Baranowski, który według mniemania moskali, na śmierć zasługiwał, uciekł, a człowieka innego zupełnie, dla tego tylko, że nosił takie same nazwisko stracono, jako zatwardziałego buntownika, który do niczego, co mu zarzucano, pomimo tortur, przyznać się nie chciał. Jakże miał się przyznać, kiedy był niewinnym?...

Dnia 14 b. m. w Szczuczynie zamordowany został mężny i dzielny oficer wojska narodowego Bugielski, były urzędnik z Suwałk. Czcigodny ten młodzieniec brał udział w wielu bitwach i był kilkakrotnie rannym. Znajdując się niedawno na czele oddziałku przeznaczonego do wybierania podatku dla Rządu Narodowego, około folwarku Grabowo, przypadkiem, a prawdopodobnie zdradą otoczony przez wroga, po zaciętéj obronie ujęty i w kilka dni wyrokiem doraźnym na śmierć skazany został. Poległo przy nim na polu bitwy trzech, jeden ciężko raniony. Moskali dwóch zabitych, dwóch ranionych i jeden oficer draśnięty w głowę. Bugielski mężnie śmierć poniosł, sami oficerowie moskiewscy wychwalają jego waleczność i odwagę. Kiedy go wywozili do Szczuczyna z Augustowa, gdzie był więziony, przechodząc przez kordegardę ujrzał sztucery swoje własne, a popatrzywszy na nie, ze łzami w oczach rzekł do obecnych: „niczego tak nieżałuję, nawet własnego życia, jak tych sztucerów, z takim trudem nabytych.“ A Bogu wiadomo i niewielu rodakom, ile to trudów każdy sztucer nas kosztuje?... Pamięć Bugielskiego niezaginie: był to człowiek, któremu nawet wrogowie cześć oddawali.

Do szczegółów o deputacji włościańskiéj podanych w ostatnim moim liście, dodam tu jeszcze, że dnia 15 b. m. pięcią powozami Bakłanow wyprawił z Suwałk nowych deputatów. Byli to prawie sami Filiponi i Niemcy. Jak się zdaje mieli oni przekonać cara, że województwo Augustowskie jest osiedlone przez żywioł zupełnie obcy Polakom.

Carscy apostołowie rzucając kość niezgody między włościanami, tak zawrócili głowy tym biédnym ludziom, że sami nie wiedzą czego się trzymać. Ponieważ zaś chłopi nie we wszystkiem słuchają nauki tych apostołów, więc moskale przekonywają ich po swojemu strasząc to Bakłanowem, to gubernatorem. W gminie Kuków, niedaleko Suwałk, włościanie zupełnie wypowiedzieli posłuszeństwo moskalom, twierdząc, że Bakłanow z gubernatorem przekupieni i komisja włościańska przekupiona. Posłano tam oddział kozaków na perswazję. Nieboracy, doznają dotykalnych oznak przyjaźni moskiewskiéj...

Od niejakiego czasu powtarza się wieść między moskalami, że Murawiew-Wieszatel ma być mianowany księciem — jedni powiadają — litewskim, inni — wileńskim.

Poznań, 2 Czerwca.

† W pierwszym liście moim pisanym do „Ojczyzny“ donosiłem obszernie o tendencyjném przez rząd pruski usuwaniu Polaków w W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich Prusach od wszystkich gałęzi administracji krajowéj, które to bezprawne i oburzające postępowanie dotąd pokrywane rozmaitemi pozorami, dzisiaj objawiło się w całéj nagości w rozporządzeniu p. ministra sprawiedliwości, tajném wprawdzie, ale umyślnie rozpowszechnionem w kołach urzędowych, które opiewa iż asesorów Polaków nie należy posuwać na posady sędziów, a nawet nie dozwalać im obejmowania posad rzeczników w obrębie prowincji polskich. Przytoczyłem wam wówczas rozmowę jednego z najwyższych tutejszych urzędników z interesowanym asesorem, i oświadczenie pierwszego, „że zasada utrzymania własnego bytu nie dozwala rządowi cierpieć w Poznańskiém i Zachodnich Prusach urzędników Polaków, zwłaszcza w sądownictwie. Sprawa ta niezmiernéj wagi dla naszéj prowincji, nabrała tém większego rozgłosu, gdy przed tygodniem rozeszła się z rzuconych przez kilku wyższych urzędników sądowych tu i owdzie słówek, treść wspomnionego okólnika hrabiego zur Lippe, w którym tenże motywuje niesłychany w państwie konstytucyjnym środek wyłączenia urzędników równo uprawnionéj przez traktaty narodowości polskiéj od posad, na które po wieloletniéj pracy i mozołach zasłużyli sobie i to nie w celu żadnych zysków materjalnych, bo płaca urzędników pruskich jest jak wiadomo niezmiernie niska, ale jedynie aby się przysłużyć rodakom i czuwać nad ich prawami, iż urzędnicy Polacy w ostatnich czasach zawikłani byli w agitacje narodowo-polityczne, a trzech sędziów dla tego tylko mimo poszlak nie aresztowano, aby zbytecznie nie osłabić powagi sądownictwa w państwie. Jakkolwiek powód powyższy sam w sobie na żadnych nie opiera się prawnych i dowiedzionych zarzutach, gdy w rzeczy saméj urzędnicy, mianowicie asesorowie Polacy, tak sumiennie wypełniali swe obowiązki, iż przeciw żadnemu z nich władze nie mogły wytoczyć dotąd śledztwa dyscyplinarnego i przełożeni ich muszą przyznawać im gorliwość i przykładną pilność w służbie, P. minister jednak napomykając o trzech sędziach polskiéj narodowości nie wymienił nazwisk tych szczęśliwych, dla których sąd stanu więżący codziennie osoby najniewinniejsze za pierwszą lepszą denuncjacją lub podejrzeniem, tyle się miał okazać mimo dowodów ich winy względnym i łaskawym, jedynie przez obawę nieskompromitowania lojalności sądownictwa pruskiego. W każdym jednak razie, przypuszczając nawet winę pojedyńczych indywiduów, nic nie zdoła usprawiedliwić rozporządzenia, które dla ukarania kilku jednostek, pozbawia ogół narodowości polskiéj najważniejszego z praw zagwarantowanych traktatami, to jest możności odbywania wszelkich czynności sądowych w języku ojczystym przed sędziami rodakami, znającemi język i stosunki miejscowe; które prócz tego wydziera chleb wielu z téj pracowitéj i zdolnéj młodzieży, przekładającéj raczéj porzucić zawód, nabyty z mozołem i kosztem, aniżeli opuścić ziemię rodzinną, przyjaciół i rodaków, skazując się dobrowolnie na wygnanie w ziemię obcą, między narodowość nienawidzącą Polaków. *Dzien. Pozn.* i organ tutejszych postępowców niemieckich *Ostdeutsche Zeitung* podjęły zatém kwestję tę żywotną dla Księstwa i Prus Zachodnich, a wystawiwszy podobnego rozporządzenia, o jakiem wieść głosi, niesprawiedliwość krzyczącą, żądały w téj mierze pewnego z góry objaśnienia. Rząd bynajmniéj się nie ociągał z odpowiedzią ani z potwierdzeniem istnienia podobnego okólnika, a onegdajsza *Posener Ztg*, jak wiadomo pismo urzędowe, a raczéj natchnione przez p. Baerensprunga i consortes, odpierając zarzuty czynione rozporządzeniu p. ministra sprawiedliwości przez Dzien. Poznański, nietylko go niepotępia, ale przeciwnie uważa je za zupełnie słuszne i w obecnych czasach okolicznościami nakazane. Gdyż wedle niéj młodsi sędziowie polskiéj narodowości nie zdołali się jeszcze otrząsnąć z pod wpływów politycznych agitacji i wyrobić w sobie tego zaparcia wszelkich osobistych sympatji i antypatji, niezbędnego dla sędziów, które to zaparcie posunięte jest do ideału w sędziach niemieckich, (!!) tak dalece iż nikt im nie mógłby zarzucić stronniczości (??) w sądzeniu. Pos. Ztg. umacnia twierdzenia powyższe, o które zresztą jak się dowiaduję, wszyscy asesorowie i młodsi sędziowie Polacy zamierzają podać do prokuratorji skargę przeciw Pos. Ztg o oszczerstwo, tém arcygenialnym zarzutem, że sędziowie młodsi polskiéj narodowości nawet w towarzyskiem pożyciu polskość swą starają się uwydatniać. Zatem Polak sędzia, wedle organu pp. Baerensprunga, Tempelhofa i spółki, nawet w domowem kole otaczać się winien Niemcami i mówić niemieckim językiem. Czy to nie przypomina rozporządzeń Murawiewa na Litwie? A przecież rzeczywiście przy naradach toczących się nad klasyfikacją asesorów i sędziów skazanych na wygnanie do niemieckich prowincji, przeciw jednemu z nich Polakowi, lecz niemieckiego nazwiska, i synowi zasłużonego od lat wielu urzędnika, miała przeważyć na jego niekorzyść ta okoliczność, że się ożenił z Polką! Innego wykluczono z awansu, że przybywszy tutaj z Prus Zachodnich i nie umiejąc z początku nawet dobrze wysłowić się językiem ojczystym, zawiązał stosunki jedynie z Polakami i unika Niemców; innego wreszcie, którego ojciec także wysoką od kilkudziesięciu lat posiada godność między pedagogami, potępiono głównie dla tego, że nie bywa w towarzystwach niemieckich. Są to wszystko fakta niewątpliwe, nazwiska opuszczam jedynie przez wzgląd na stanowiska rzeczonych osób, zależnych dotąd od rządu pruskiego. Lecz wracam do artykułu Pos. Ztg, który oskarzywszy urzędników Polaków o stronniczość, któréj urzędnicy pruscy tak świetne od wielu lat u nas, a od kilku miesięcy w ziemiach duńskich codziennie dają dowody, czemu wreszcie najlepiéj świadczy owo rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości (sic), uważa wyłączenie ich, chociażby wreszcie tymczasowe, aż do zaprowadzenia „porządku“ za konieczne nie w interesie rządu, bo i cóżby mu na tém, powiada Pos. Ztg, miało zależeć, wszakże tylko koszta ztąd dlań na opłacenie tłómaczów wynikną, ale w interesie stron występujących przed kratkami sądów, które odtąd nie będą już narażone na parcjalne orzeczenia sędziów Polaków! A wreszcie i co do tłumaczów, których pośrednictwo utrudnia i skrzywia nieraz zupełnie czynności sądowe, Pos. Ztg nie widzi także zbyt wielkich niedogodności. Nasamprzód bowiem radzi w troskliwości swéj o zabezpieczenie biedniejszym Polakom przyzwoitego utrzymania, aby się rzucili zamiast do sądownictwa do téj karjery tak donośnéj i użytecznéj, z drugiéj strony pociesza nas tą nadzieją, że przecież za lat kilka zapewne już nie będzie bynajmniéj potrzeby w Poznańskiem, utrzymywania tłumaczy. Zacny organ stowarzyszenia ku poparciu interesów niemieckich w Poznańskiem wielkie pokłada zaufanie w germanizacyjnych usiłowaniach p. Tempelhoffa i Spółki. W końcu oburza się Pos. Ztg, iż polscy asesorowie i sędziowie uważają wysyłkę do niemieckich prowincji monarchji pruskiéj, jako „wygnanie“, gdy przecież Brandenburgia, Pomorze, Prowincje nadreńskie itd. również są ich ziemią ojczystą, bo pruską! Wszakże, powiada, asesorowie Niemcy nieraz muszą opuszczać swe rodzinne miejsca i dążyć na posady do W. Ks. Poznańskiego, a czynią to bez wstrętu. Zaiste nie można się dziwić w téj mierze organowi „zur Förderung deutscher Interessen“ w Poznańskiém, żu nie rozumie wstrętu Polaków, do szukania ojczyzny i siedziby, tam gdzie chleb najtańszy, lub łatwa sposobność do napełnienia próżnych i łaknących kieszeni. Nigdy tego nie pojmie, że Polak chociażby umierał z głodu, nie pójdzie np. tuczyć się porówno z trzodą do chlewa.

Możecie sobie łatwo wyobrazić, że rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości, które nową klęskę sprowadza na ziemie polskie Prusom poddane, i wielu rodzinom interesowanym dodaje do tylu innych, świeżą troskę, nie małe w tutejszych kołach polskich sprawiło oburzenie.

W Poznaniu samym kilkunastu pracuje asesorów Polaków, którzy od trzech lub czterech lat oczekują po złożeniu trzeciego egzaminu posad, zabezpieczających im utrzymanie. Dotąd bowiem pracowali przez 10 lub więcéj lat bezpłatnie. Znam takich, którzy szczupły mająteczek poświęcili na studia prawnicze, utrzymanie się na uniwersytecie i w ciągu kilkunastu lat służby. Dzisiaj tracą oni nietylko czas, oddany mozolnéj pracy i mienie, ale nawet możność chwycenia się innego zawodu. Nie jeden oczekiwał z podwójném upragnieniem posady sędziego, która zabezpieczając jego los nadal, zarazem miała mu wprowadzić w dom od kilku lat narzeczonę jako małżonkę. Kto zna czém dla biednego jest ta pewność, że już mu nie zabraknie od pewnéj chwili chleba, na który oddawna pracował i zasługiwał w gorzkim nieraz niedostatku, ten potrafi ocenić jak bolesném dlań jest rozczarowanie, iż ta chwila nie nadejdzie już wcale, lub daleko późniéj niż się miał prawo spodziewać. Rząd pruski wie bardzo dobrze jak wielką krzywdę wyrządził urzędnikom Polakom, ale właśnie upadek ich materjalny najbardziéj leży w jego zamiarze. Chciałby wreszcie posiadać prawny jakiś pozór, aby późniéj umyć ręce od winy, zwalając ją na Polaków samych. W tym zamiarze uboższym z asesorów poddawano tę myśl, aby się zgłosili do dyspozycji p. ministra, który bezwątpienia zajmie się ich losem i wyznaczy im korzystne posady w prowincyach niemieckich. Lecz któżby się nie poznał na podstępie, że rząd pragnąłby mieć dowód w ręku, iż Polacy asesorowie i urzędnicy dobrowolnie zgłaszali się o urzęda po za obrębem ziem polskich? Pokrzywdzeni postanowili zatém jednomyślnie wytrwać na swem stanowisku i czekać dalszego rozwiązania rzeczy, jakkolwiek już po raz drugi w najnowszym czasie pominięto ich w awansie, nasyłając do Poznania z innych prowincji daleko młodszych w urzędowaniu asesorów Niemców na sędziów. Ciekawa wreszcie jak sąd tutejszy zastąpi w dziale kryminalnym pięciu Polaków, którzy mając sobie oddane wszystkie sprawy bagatelne, do kilkunastu tysięcy rocznie spraw rozsądzali, do czego w razie oddalenia ich potrzeba będzie daleko więcéj czasu i wielu tłómaczy. Ile ztąd powstanie zwłok, niedokładności i szkody dla polskiéj narodowości, łatwo przewidzieć.

Zakończając moje uwagi nad przykrym tematem, który obecnie mocno u nas porusza uwagę publiczności polskiéj, dołączę kilka faktów, świadczących o owéj idealnéj bezstronności sędziów pruskich względem stron interesowanych, nad którą, jak wspomniałem powyżéj, z takim zapałem unosi się *Posener Ztg.*

Niedawno temu przybyła tu p. Włodzimierzowa Brezina z Świątkowa (w powiecie Wągrowieckim,) któréj dwóch braci: Wierzbiejscy Stanisław w twierdzy Winiarach, i Władysław w Berlinie są uwięzieni, aby odwiedzić pierwszego. Chodziła nasamprzód przez tydzień napróżno do biura tutéjszéj komendantury, gdzie jéj wreszcie powiedziano, aby się udała do p. asesora Mechow, zastępcy p. Kruegera w Poznaniu, który udziela kart z pozwoleniem na wnijście do twierdzy. P. Brezina pobiegła natychmiast do wskazanego jéj pomieszkania wszechwładnego asesora, który przeszło dwie godziny kazawszy jéj czekać w przedpokoju, następnie ją przyjął w sposób jak najbrutalniejszy. hańbiący urzędnika państwa roszczącego do cywilizacji pretensje. Zapytawszy bowiem najniegrzeczniéj p. Brezinę, kto jest, czego żąda, na jéj odpowiedź, iż przybyła o mil kilkanaście, aby się widzieć z bratem od 10 miesięcy uwięzionym, wrzasnął, iż podobne wizyty są bezskuteczne, gdyż ci panowie na Winiarach nie dla tego są zamknięci, aby przyjmowali wizyty damskie, wreszcie kazał jéj przyjść nazajutrz po stanowczą decyzję. Gdy zaś p. Brezina zaczęła mu przedstawiać, że już tydzień czeka na próżno, z dnia na dzień odsyłana do jutra, p. Mechow, urzędnik pruski, tak grubiańsko zaczął wrzeszczeć na bezbronną kobietę, iż zalana łzami oburzenia odeszła, przekładając raczéj nie widzieć brata, niźli po raz drugi wystawić się na ubliżenie podobne. Wychodząc zaś tę miała jeszcze niespodziankę, iż widziała p. Mechowa rozdzielającego między kilka innych osób jéj nieznajomych karty wnijścia do twierdzy, o którą łaskę ona nadaremnie przez tydzień prosiła. I jakżeż tu nie uwielbiać bezstronności i wysokiego ukształcenia sędziów pruskich?

P. Pilaski, b. radca powiatowy i członek Izby I. na sejmie berlińskim, obecnie zaś od wielu lat poseł na tenże sejm z powiatów Odolanowskiego i Ostrzeszewskiego, mąż powszechnie znany z swego patrjotyzmu i zacności charakteru i szanowany nawet w kołach niemieckich, zwłaszcza parlamentarnych, pojechał do Berlina, aby uzyskać od p. Krügera, radzcy

kammegerychtu pozwolenie odwiedzenia syna swego Romana, uwięzionego w Hausvoigtei. Gdy p. Pilaski energicznie domagał się prawa rozmówienia się z synem, p. Krüger ze złością, godną sierżanta lub kaprala, powstał i wskazawszy mu drzwi, w najnikczemniejszych słowach odmówił mu pozwolenia, które zresztą innym petentom mniéj głośnego nazwiska i wybitnego charakteru politycznego, nieraz udziela. Wszakże i to jest próbką bezstronności i wysokiego wykształcenia sędziów pruskich.

Dodam wreszcie, że w tych dniach skazano tutaj słynnego z swéj bezstronności, zwłaszcza przy sprawach politycznego zakroju, p. Merka, królewskiego komisarza obwodowego w Poznaniu, za dowiedzione mu w kilkunastu przypadkach przekupstwo, na trzy miesiące więzienia i zwrot pieniędzy otrzymanych od interesentów, starających się w ten sposób o względy bezstronnego urzędnika pruskiego.

Najprzewielebniejszy ksiądz prymas Leon Przyłuski, obchodzi dnia 4 b. m. 50letni jubileusz swego kapłaństwa, dla żałoby krajowéj w zaciszu wiejskiem. Dzień ten radosny dla całéj Polski, niewątpimy, że naród i jego organa uczczą stósownem wspomnieniem, na które sędziwy kapłan swym patrjotyzmem i świątobliwością podwójnie zasłużył. Bolesna zaiste, że stolica rzymska z powodów nam nieznanych, nie raczyła dotąd pierwszego między kapłanami narodu, co był przez wieki przedmurzem chrześcijaństwa, ozdobić kardynalską purpurą, któréj od czasu Rzeczypospolitej, jeżli się nie mylimy, żaden biskup polski nie nosił.

Belgrad, 31 Maja.

Jak barbarzyńcy w wiekach średnich, z pomrukiem „**Roma**" sypali się z północy i ze stepów azyjskich i zalewali Europę, tak obecnie pomruk „**Carogród**" jest hasłem moskiewskich dążności. Trzeba tylko dobrze się wsłuchać, a dosłyszeć można wyraźnie, jak po różnemi okrzykami, które zmieniające się okoliczności wywołują, brzmi to hasło z końca w koniec na szerokich obszarach, nad któremi spadkobiercy Piotra Wielkiego panują. Jest to nic innego tylko parcie instynktu moskiewskiego — instynktu, który ujęty w system, stał się osią polityki gabinetu petersburskiego. Gabinet petersburski cokolwiek przedsiębierze, nic innego na widoku, nic na celu nie ma, tylko — Carogród. Ztąd taka żelazna w jego postępowaniu logiczność. Mając cel wyraźnie postawiony, wszystko wewnątrz Moskwy i zewnątrz nalamuje tak, aby go koniecznie osięgnąć.

Łakomąż bo to rzecz — ten Carogród!.. Sama nazwa — gród carów — taka dla carów ponętna!.. Tu jednakże nie o nazwę a o coś rzeczywistszego chodzi. Rzućmy okiem na mappę starego świata i przypatrzmy się konfiguracji lądów i tym różnym załomom brzegów, zatok morskich i cieśnin. Śród nich Carogród panujące zajmuje stanowisko. On jest kluczem starego świata. Oto dla czego moskiewski instynkt i petersburska polityka postawiły go sobie jako cel.

Zdobyć Carogród i zapanować w nim oparłszy się o potęgę Rosji: toż to jest to samo co showdować świat. Świetny zaiste cel — dla Moskwy może bardzo dogodny: tylko małe jedno zachodzi pytanie — czy potrzebny dla ludzkości?...

Gdyby Rosja wyrażała sobą jakoś coś dodatniego — jakąś ideę, wyrastającą z chrystjanizmu w którym się ludzkość rozwija, to — kto wie — my Polacy, dzieci ojców którzy piersiami swojemi chrystjanizm zasłaniali, może pierwsi dalibyśmy Moskwie *carte blanche* na sholdowanie świata; może nawet zacisnąwszy zęby i nakazawszy najdroższym wspomnieniom milczenie, w przedniéj straży jéj armji poszlibyśmy do Carogrodu.

Ale jeżeli Rosja ma instynkta to i my je mamy. Wiemy co ona światu niesie — i bronimy go dziś, jak przed laty bronili go ojcowie nasi. Rzucamy się pod nogi Moskwy od dwiestu już lat maszerującéj do Carogrodu — potykającéj się o nasze trupy — i domaszerować nie mogącéj.

Przeszkody jednakże przez nas stawiane, utrudniają wprawdzie jéj pochód ale go nie wstrzymują. Ona idzie. Za dystrakcje jakie jéj sprawiamy, mści się na nas, łącząc w sposobach zemsty całą zapalczywość barbarzyństwa z całém wyrafinowaniem cywilizacji, ale idzie. Na sztandarze, który dla ludów Bałkański zamieszkujących półwysep wywiesiła, ponapisywała różne hasła, jako to: kościół prawosławny, narodowość, wolność i niepodległość. Hasł tych używa jako moralnego przeciwko Turcji oręża — inaczéj powiedziawszy: niemi buntuje przeciwko Wysokiéj Porcie jéj poddanych i wazalów, przyrzekając im pocichu pomoc i protekcję petersburską. „Pocichu" powiadam: bo głośnéj, wyraźnéj, rzeczywistéj pomocy, żadnemu z nich nie udzieliła i udzielić nie myśli. Na to są dowody. W 1812 roku wzięła Moskwa officjalnie pod protekcję swoją Mołdawję i Wołoszę. Protekcja rozpoczęła się od tego, że Mołdawji zabrała całą Bessarabję. W tymże samym roku, z nieporównanym cynizmem wydała Turcji Serbję, któréj w imie jedności wiary i pochodzenia przyrzekła była pomoc, a która bez moskiewskiéj pomocy własnemi siłami wywalczyła sobie była (1809) u Turcji uznanie odrębności politycznéj. W 1829 roku Rosja Mołdawji, Wołoszy i Serbji zagwarantowała niezależność (Serbja ją sobie powtórnie (1816) sama wywalczyła), ale pierwéj dla siebie zabrała Armenję i ujścia Dunaju. Szczególniejsza protekcja... rozpoczynająca się zawsze od obdzierania protegowanych.

Opiece moskiewskiéj warto przypatrzyć się na Mołdawji i Wołoszy, gdzie ona jednym ciągiem trwała przez lat dwadzieścia siedm (od 1829 do 1856). Zależała ona na tém, że gabinet petersburski urządził Mołdowołoszę i urządzenia tego doglądał. Tu widzimy całą rzetelność gabinetowego Moskwy rozumu. Regulamin zaprowadzony przez hr. Kisilewa był niczém innem tylko wierną kopiją moskiewskich urządzeń, gruntujących dwie współubiegające się preponderencje, społeczną i administracyjną. Społecznie postawioną została najwyżéj klasa szlachecka tak zwani bojery; administracyjnie — policja. Zadekretowaną przeto została społeczno-polityczna niewola, nad którą dozór bezpośredni powierzonym został szlachcie i policyi, z zapewnieniem jednéj i drugiéj zwykłych prerogatyw, spotęgowanych wsparciem ze strony najwyższéj petersburskiéj instancji. Nazywało się to moskiewskiem dobrodziejstwem: a dobrodziejstwa tego skutkiem było to, że się wkorzeniła głęboko demoralizacja, która wszystkie warstwy społeczne na wskroś przenikła. Szlachta stała się drapieżną, urzędnictwo sprzedajném. Bojerzy łupili bezkarnie wieśniaków, policja im w tém pomagała. Sprawiedliwość sprzedawała się jak towar. Wszystko to działo się pod egidą moskiewskiéj protekcji która głosiła, iż Mołdowołochów z pod tureckiego wydobyła jarzma. Tak, z tém jednakże małém sprostowaniem, iż jarzmo tureckie zamieniła na jarzmo korrupcji. To też pierwszym aktem narodu, który się był ocknął na hasło, jakie światu Europa w 1848 roku dała, było uroczyste na stosie spalenie moskiewskiego regulaminu.

Historja protektoratu gabinetu petersburskiego na Wschodzie jest wielce ciekawą i bardzo pouczającą — nie dla nas, ale dla tych co o losie, jaki nas spotkał, nie wiedzą albo wiedzieć nie chcą. Tacy pojawiają się dość obficie na Serbji. Nęcą ich: jedność wiary i pochodzenia i szeptane do ucha obiecanki wolności i niepodległości.

W imie to jedności wiary zabraną została Mołdawji Bessarabja i nadaną... demoralizacja; w imie jedności, pochodzenia i wiary Serbja wydaną została na pastwę Turcji.

Wiara? — pochodzenie? — toć to takie drobnostki w obec racji stanu!... Obchodzą one Serbów ale nie gabinet petersburski, potakujący Serbom o tyle, o ile to co jest im drogiem, dla czego oni tyle krwi już wylali — wiara, narodowość, niepodległość — dokuczyć może Turkom, osłabić turecką potęgę.

Osłabianie tureckiéj potęgi za pomocą Serbów, Czarnogórców, Hercegowińców, Bosniaków, Bółgarów Greków, Moskwie — toruje drogę do Carogrodu i ułatwia zapanowanie nad Słowianami i nie Słowianami.

A niech Słowianie i nie Słowianie zapytają nas: co to jest moskiewskie panowanie?

Serbji — zwłaszcza — szkoda by było, gdyby w samym zaczątku narodowego rozwoju dostała się w śmierć niosące uściski moskiewskie. Nie tyle dla niéj niebezpieczną była Turcja, ile stać by się mogła Rosja. W imie wiary — zabiła by w niéj wiarę, w imie narodowości — zabiłaby narodowość, w imie racji stanu — śladu wolności i niepodległości by nie zostawiła.

Niechno tylko zdobędzie Carogród, to propaganda jéj na Słowiańszczyznie natychmiast zmieni ton. Ze słodkiéj i doradczéj stanie się rozkazującą. To żadne przypuszczenie: to prawda na doświadczeniu oparta. Moskwa względem Słowian południowych tym samym trybem idzie, jakim szła względem Polski. Obyż Słowianie chcieli i umieli korzystać z doświadczenia, jakie Polska zrobiła: oby kiedyś nie usłyszeli ojcowskiego napomnienia „*point de reveries.*"

POLSKA.

— Prawo moskiewskie podwyższające bardzo znacznie stempel, obowiązuje w Królestwie od 1 Czerwca. Jest to nowy ciężar nałożony na kraj wyssany i zniszczony już przez rząd moskiewski. Prawo to dotyka kieszenie nawet najuboższéj ludności i mocno wpłynie na zatamowanie handlu. Dowodzi ono z jednéj strony braku pieniędzy w kassach moskiewskich, które już miljony wydarte łupieżczym sposobem pochłonęły, a z drugiéj strony przekonywa, iż moskale dążą systematycznie do zrabowania Polski i wcale nie mają zamiarów zaprowadzić porządku, któryby miał chociaż pozory dbającego o interesa ludności rządu.

— Na Litwie ukazem z 18 (30) Kwietnia car polecił te ziemie w majątkach prywatnych, które przez obywateli dane były do czasowego użytku borowym i strażnikom leśnym, oddać im na własność z prawem wykupu. Ukaz ten nie obowiązuje w Moskwie, gdyż car interesa szlachty moskiewskiéj osłania z krzywdą chłopów tamtejszych, co jego polityczne tendencje w nadanie praw i swobód chłopom polskim i litewskim bardzo objaśnia. Gdyby nie powstanie, los ich nie uległby żadnéj zmianie ważniejszéj i chłopi długo musieliby czekać zanimby zostali właścicielami gruntów. Jedynym więc ich dobrodziejem było i jest powstanie, które starają się w ich oczach zohydzić. —

— Propaganda schyzmatycka i moskiewska na Litwie nie ustaje, biorą w niéj udział i damy moskiewskie, które zorganizowały się w Warszawie w komitet pod prezydencją baronowéj Mengden z domu Murawiewówny. Rozsyłają one książki moskiewskie po szkółkach Prużańskiego powiatu, a jakiś znowu Grigori Sziraje napisane przez siebie dziełko p. t. Bratnie pozdrowienie jednoplemiennych Sławian, stara się za pośrednictwem władz moskiewskich rozszerzyć po wszystkich ziemiach polskich. — Najczynniejszymi propagatorami moskiewszczyzny na Litwie są mirowi pośrednicy moskale, którzy podburzają lud przeciwko szlachcie i księżom, kłamią mu bez miary i uwagi i wystawiają się jako dobrodzieje, w własnym kraju dusząc i obdzierając chłopa. Jeden z nich z Polesia, skarżąc się, że tam zostały ślady unji, które spodziewa się jednak wytępić, wszystkich leśniczych i ekonomów z prywatnych majątków wypędza, dla tém prędszego zniszczenia właścicieli, których gospodarstwa pozbawione dozoru upaść zupełnie muszą. Książek polskich nie tylko że niewolno sprzedawać na Litwie, ale nie wolno nawet posyłać ich tam z Warszawy lub z Petersburga. Takiemi zakazami i uciskiem o jakim dzieje nie wspominają, przytłumiwszy na chwilę objawy życia polskiego, tryumfują i idą daléj, depcąc wszystkie zasady i prawa. Moskale tylko przy niewoli czują się mądrzy i silni, tam gdzie swobodny rozwój zostawiony, gdzie ich narodowość, język i religja najsroższemi policyjnemi przepisami i najokrutniejszym wojskowym uciskiem nie są zasłaniane i popierane, nie wiedzą jak sobie radzić. Wywołane zaś milczenie uciskiem i sztucznie wytworzone objawy moskiewskie, biorąc za trwałe owoce istotnéj przemiany, łudzą siebie i świat przywidzeniami samodzielnéj potęgi swojego ducha.

— Donosiliśmy o interesującym fakcie spotkania się pierwszéj deputacji chłopów z więźniami do Syberji pędzonymi, i o radosném braterskiem ich powitaniu się. *Schlesische Ztg.* opisuje jeszcze ciekawsze wydarzenie, jakie zaszło w czasie pobytu drugiéj deputacji w Petersburgu. Gdy deputacja weszła do kościoła aby wysłuchać mszy, student nieznanego nazwiska zaintonował „Boże coś Polskę." Ledwo deputowani usłyszeli znaną im nutę, zawtórowali młodzieńcowi i odśpiewali cały hymn, dając nim miarę swoich uczuć polskich. Jakoś niewiedzie się Moskalom z deputacjami i adresami. Pompa, jaką starają się nadać tym aktom, zamienia się zawsze w komedję.

— *Dziennik Powszechny* znowuż podaje wyjątki z memorjału jenerała Mierosławskiego, wystosowanego do Czartoryskiego i komisji długu, przyczém powiada: „Nie mówię wam szczegółowo o tym memorjale, gdzie nie szczędzono wymysłów nawet od złodziei, bo zapewne już was doszedł i zapoznacie z nim waszych czytelników. Podobne pisma są bardzo właściwe do odstręczenia od rewolucji. Memorjał ten przychodzi w samę porę dla rozproszenia ostatnich złudzeń i pomoże zapewne do zwrócenia tych, co się jeszcze wahają odłączyć się od sprawy, któréj przywódcy zdawali się im zasługującymi na zaufanie, kiedy tymczasem dostrzegą u nich tylko brak wyższego uczucia, zazdrość, wzajemne nieufności." Podajemy tu tę opinję Dzien. Powszech. o memorjale, bo dobrze jest wiedzieć, jak nas sądzą nieprzyjaciele i w jaki sposób korzystają dla swojego interesu z polskich publikacji.

— *Ruskij Inwalid* donosi, że lekarz weterynarji w pułku dragonów astrachańskim, koleżski asesor Hryniewicz, za okazane zuchwalstwo przeciwko swojéj władzy, pozbawiony został wszystkich praw stanu i skazany do katorżnéj roboty do Syberji na lat cztery.

— *Echo z Polski* pismo polityczne polskie, wychodzące w sobotę każdego tygodnia w New-Yorku (adres redakcji I. Jaworowski. 926 Broadway New-York, donosi pod dn. 14 Maja, że przez Rząd Narodowy w Warszawie, na ajenta politycznego w Waszyngtonie i w Stanach Zjednoczonych zanominowany został obywatel Kalussowski. W Kalifornji na takiegoż ajenta zanominowany obywatel Meyer.

— *Breslauer Ztg.* donosi, że na miejsce Milutyna przyjedzie do Warszawy profesor uniwersytetu moskiewskiego Sołowiew. Znany jest w Moskwie jako autor historje, którą pisze i wykłada w duchu nieuznawania praw pognębionych narodów.

ANGLJA.

Rozprawy parlamentu w kwestji polskiéj.

(Ciąg dalszy).

Wyjąwszy tego artykułu, Izba Gmin nie otrzymała żadnych objaśnień co do owéj identyczności noty, jakkolwiek była ona punktem zwrotu całéj negocyacji. Ze słów Timesa można było wnosić, że w przedmiocie téj noty odmówną dały odpowiedź, zarówno Austrja jak Anglja. Mniemanie to jednak nie jest słuszném. Faktem jest, że hrabia Rechberg notę jedno brzmiącą napisał i rządom Francji i Anglji przedstawił. Rząd angielski odmówił przystąpienia do niéj, i do innych dalszych kombinacji, a lord Russel wyraził zamiar trzymania się w przyszłości polityki oddzieléj (isolated policy). W dniu 3 Sierpnia roku zeszłego p. Drouyn de Lhuys, pisząc do francuzkiego ambasadora w Wiedniu księcia Grammont, powiada:

„Nie uważam dziś za stosowne odwoływać się do względów, które przemawiały za zupełną identycznością odpowiedzi trzech dworów na komunikacje rosyjskie. Powody nasze — z przejemnością powiedzieć to mogę — najzupełniéj uznano w Wiedniu; i poczytuję za obowiązek wyznać, że nie z winy austrjackiego rządu, propozycja nasza przyjętą nie została. Wystąpiliśmy z nią nie tylko dla tego, aby powiększyć powagę naszego działania przez danie gabinetowi moskiewskiemu dowodu jedności widoków naszych, o czém zdawał się powątpiewać; ale zarazem przez wzgląd na finansową sytuację Austrji, uważając iż rzeczą jest słuszną, abyśmy dali jéj gwarancję, iż wspólnie podzielać chcemy następstwa wspólnéj poli-

tyki. Ponieważ propozycji naszéj nie przyjęto w Londynie, przygotowałem oddzielną depeszę, którą ambasador nasz w Petersburgu księciu Gorczakow doręczy. Przesyłam ją w załączeniu wraz z wyciągiem angielskim, zakomunikowanym mi przez lorda Cowley. Konkluzje obu tych dokumentów reprodukują ostatnie paragrafy projektu, przedstawionego pierwotnie przez gabinet wiedeński. Pragniemy, aby przynajmniej ta cząstkowa identyczność utrzymaną być mogła.“

Francuzki minister spraw zagranicznych, pisząc do francuzkiego posła w Londynie w dniu 22 Wrześnià 1863, mówi:

„Nie zmieniliśmy przekonaniu naszego co do europejskiego charakteru polskiéj sprawy, ani co do spraw, jakie nakładają na nas interes ogólny i traktaty. Ubolewany nad położeniem; którego trzy takie państwa jak Anglja, Austrja i Francja nie rozwiązały przez nadanie wystąpieniu swemu całéj pożądanéj skuteczności; a odpowiedzialność za pozbawienie opinji ich nieprzepartéj powagi zbiorowego działania, nie nas ciążyć powinna.“

Nie Francji więc, ani Austrji należy przypisywać przegranę dyplomatycznego przeciw Moskwie wystąpienia. Tu p. Hennessy krytykuje surowo obecne postępowanie rządu austrjackiego, w Galicji, i naśladowaniem okrucieństw Murawiewa je nazywa. Oburza się szczególniéj na prześladowanie kobiet, które rząd austryacki więzi i karze za to, że niosły pomoc współrodakom, opatrywały chorych i rannych. Następnie zwraca się do lorda Palmerstona, wielki mu przypisując udział w nieszczęściach Polski. Nie zrobił on dla niéj ani tego, co mógł, ani tego co powinien był zrobić. Przyczyną tego jest lekceważenie, z jakiem zawsze szanowy Wicehrabia zapatrywał się na prawo publiczne.

Pierwszém jego wystąpieniem w parlamencie była mowa w dniu 3 Lutego 1808 r. przeciw Danii, a w obronie zbombardowania przez angielską flotę Kopenhagi, i wówczas to już wystąpił z ową polityczną zasadą, którą się mniéj więcéj kierował wciągu całego swego, jako minister spraw zagranicznych, zawodu. „Są okoliczności“, rzekł wówczas, „w których prawo narodów musi być zgwałconém.“

Nie, powiada p. Hennessy, w mojém przekonaniu prawo narodów zawsze szanowaném być winno, i gdyby to miało miejsce, Polska nie znajdowałaby się dziś w tak opłakanym stanie.

Na zebraniu w Blairgowrie, lord Russell, oceniając podział Polski jak ofakt oburzający całą Europę, i jako wyrzut dla trzech współzaborczych mocarstw, dodał, że traktatem Wiedeńskim Europa nadała podziałowi retrospektywną sankcję i przyjęła w nim udział po fakcie; lecz ponieważ Moskwa nie dopełniła warunków, pod jakiemi tytuł jéj był przyznany, nie jesteśmy zobowiązani dłużéj uznawać jéj panowania w Polsce. To było treścią rozolucji przedstawionych. Lecz szanowny lord nie poprzestał na oświadczeniu swojem w Blairgowrie. Na ośm dni przed tą deklaracją, wszedł w porozumienie z rządem francuzkim co do tego przedmiotu, okazując gorące pragnienie przyprowadzenia go do skutku. Wystosował więc we Wrześniu lord Russel depeszą do Moskwy, datowaną z d. 20 Października 1863 r. i wcielił w nią swoją w Blairgowrie deklarację. Lord Napier prywatnie zakomunikował jéj treść księciu Gorczakow; ten zaś wyrzekł, iż rzeczą to jest wielkiéj wagi, oświadczyć przed Europą, że Moskwa postradała swe prawa do panowania nad Polską. Lord Napier przesłał telegrafem opinję księcia Gorczakowa, a jednocześnie hrabia Bismark oświadczył, iż odczytanie tej depeszy za *casus belli*, uważać będzie. W tymże samym dniu, w którym depesza angielska napisaną była, rząd francuzki zawiadomił o niéj ambasadora swego w Petersburgu, dodając, iż każdy wyraz tej depeszy podziela, i popierać ją poleca. Tymczasem, pomimo to, że pomieniona depesza otrzymała aprobację królowéj i gabinetu, lord Russel odwołał ją, wyrzucił z niéj ostatnie zdanie, jedyne, co miało znaczenie, i tak obciątą rządowi moskiewskiemu przesłał. Operacja ta chirurgiczna tak niedołężnie przez szlachetnego lorda wykonaną zostasa, że szrama jest po niéj widoczną — pozostawił bowiem w depeszy premissa, a usunął konkluzję. (Smiechy.) Taka deklaracja śmiało do powszechniéj wiadomości podaną być mogła. Nie mogła ona sprowadzić wojny. Hrabia Bismark mógł mówić o wojnie, ale chociaż rzeczywiście rozpoczął wojnę ze słabem państwem, wątpić się godzi, czy odważyłby się wypowiedzieć ją Anglji.

Szanowny Wicehrabia oświadczył poprzednio, że nieuznanie panowania jakiego państwa, w kraju, który ono faktycznie posiada, prowadzi koniecznie do wojny. Jednakże Anglja stanowczo odmówiła uznania władztwa moskiewskiego na Kaukazie; a hrabia Nesselrode w czasie powstania greckiego, proponował aby rząd moskiewski wspólnie z angielskim, cofnął uznanie władzy tureckiéj w Grecji. Otóż mówca żąda, aby rząd angielski to samo uczynił obecnie względem Moskwy, i ogłosił, że ona utraciła swe prawa do panowania w Polsce. Wykazuje przytém, że opinja większości rządów europejskich jest przychylną Polsce, i że w tym uznaniu schodzą się z sobą stronnictwa tak konserwatywne jako i liberalne; że Polska posiada niesłychaną siłę żywotności, i stawia dotychczas nieprzeparty opór usiłowaniom moskiewskiego rządu; i jest przekonany, że lepsza czeka ją przyszłość. Zywotność swoją, Polska zawdzięcza głównie heroizmowi swoich niewiast. Tu wymownie opisuje przedaż klejnotów, ofiarowanych przez Polki, na korzyść rannych obrońców ojczyzny, a wspomniawszy szczery współudział, jaki w tém szlachetném dziele przyjęły kobiety angielskie, powiada daléj p. Hennessy: Niewiasty Anglji spłaciły należny dług współczucia niewiastom polskim. Kiedyż mężowie stanu i wojownicy Europy spłacą winny dług politykom i wojownikom Polski? Cesarz Napoleon, Edmund Burke, Metternich, Talleyrand, lord Castlereagh i tylu innych znakomitych mężów stanu oświadczyło jednozgodnie, że niepodległość Polski jest rzeczą nieuniknioną. Świadectwo opinji takich mężów jest pełném nadziei; ale jest jeszcze trwalsze świadectwo dla Polski, zapisane w sercu ludów Europj, i dopóki wierzyć będą w istnienie w sercu ludzkiem zdrowego poczucia praw publicznych, dopóty nie zwątpią o przyszłości Polski.

(d. c. n.)

Rózne Wiadomości.

— Arcybiskup Przyłuski obchodzi jubileusz pięćdziesięcioletniego kapłaństwa, lecz nie chcąc go obchodzić uroczyście postanowił na ten dzień usunąć się z Poznania. Uprzedzając jego wyjazd, dnia 29 Maja pewna liczba przybych do Poznania obywateli, przybrawszy do swego grona kilka miejscowych, udała się razem o godzinie 4 z południa do pałacu arcybiskupiego, gdzie w imieniu obywatelstwa zabrał głos dyrektor ziemstwa p. Józef Morawski, winszując dostojnemu jubilatowi tej pięknéj rocznicy, a zarazem składając życzenia, aby go Pan Bóg najdłużéj zachował i błogosławił mu we wszystkiem co dla dobra powierzonych swojéj pieczy uczyni. J. ksiądz arcybiskup wdzięcznie przyjął powinszowanie, oświadczając, że zawsze było i będzie pragnieniem jego najgorętszem, pracować dla dobra owieczek swoich. W ciągu całego przyjęcia panowała wzajemna serdeczność. Doraźność niemal improwizowana zebrania, przy stanie smutnym i tak wyjątkowym w jakim zostajemy, nie dozwoliła mu przybrać charakteru tak pełnego, jakiego by pragnęli wszyscy bez różnicy Wielkopolanie. Kapituła metropolitalna, pomimo nieobecności samego pasterza, odprawi dnia 4 Czerwca solenne nabożeństwo jako w dniu pamiątki pięćdziesięcioletniego kapłaństwa arcypasterza. Dzień ten chcieli uświetnić przybyciem swojem do Poznania prymas węgierski Scitowski i książe biskup wrocławski, lecz arcybiskup przez wzgląd na położenie kraju, z żalem podziękował książętom kościoła za zaszczyt jaki mu uczynić chcieli.

Przegląd Polityczny.

Nic się nie zmieniło w sprawie duńsko-niemieckiéj, bo konferencja jak wiadomo świętowała znowu do dnia wczorajszego, a dotąd o rezultatach wczorajszego posiedzenia, jeżeli ono miało miejsce, doniesień mieć nie możemy. Za obrębem konferencji wszelkie z rozmaitych stron otrzymane wiadomości, donoszą tylko o coraz nowych utrudnieniach, a nic nie zdaje się wskazywać skutecznych usiłowań, posunięcia téj sprawy na drodze prowadzącéj do zakończenia jéj w sposób mogący nadal wszelkie powody do nowych zatargów usunąć.

Zadna strona nie okazuje skłonności do ustępstw. Kwestja rozdziału Szleswigu, choćbyśmy ją jako już w zasadzie zadecydowaną uważali, stanowić może jeszcze cały długi akt tego dramatu, bo mocarstwa niemieckie chcą więcéj, państwa neutralne przyznają mniéj, a Danja radaby najmniéj odstąpić. Te trzy życzenia opierają się na jednéj głównéj kwestji, punktów strategicznych, które tak Danja jak i państwa niemieckie, chciałyby przy sobie zatrzymać, jako klucze przyszłego bezpieczeństwa tak w napaści jak w obronie. Państwa neutralne radeby ustępując raz uznanéj zasadzie narodowości, dla któréj zaproponowały rozdzielenie Szleswigu i odłączenie Holsztynu od Danji, jak najmniéj wzmocnić przez to ogólną siłę Niemiec i dla tego za warunek *sine qua non* kładą zrzeczenie się raz na zawsze fortecy Rendsburg i portu wojennego w Kiel ze strony niemieckiéj, mocarstwa zaś niemieckie a szczególniéj Prusy, utrzymują że bez tych strategicznych korzyści, wygrana na nicby się nie przydała i owego niezbędnego warunku przyjąć nie chcą.

Między dwiema linjami granicznemi żądanemi przez Danję i przez Niemcy, nie łatwo także przyjdzie ostatecznie zgodzić się na trzecią pośrednią. Dotychczas pełnomocnicy duńscy obstają przy linji Eckenförde-Friderichstadt, niemieccy żądają linji Apenrade-Tondern. Państwa neutralne proponują Flensburg, Tondern. Pełnomocnicy niemieccy tak mało mają pełnéj mocy działania, że i w tym względzie żądali czasu do odniesienia się do swoich rządów. Tak samo pełnomocnicy duńscy, nie byli przygotowani na kwestję zawieszenia broni, ale przyrzekli, że na poniedziałkowe posiedzenie, postarają się dostać w tym przedmiocie instrukcję.

Co do tego punktu, możemy ich mieć za wytłumaczonych, bo w obec nadzwyczaj zgodnego ruchu jaki się w Kopenhadze objawia, na korzyść energicznego oporu do ostatnich granic, rząd duński nie może okazywać się zbyt skłonnym do rozejmu, żeby narodu przeciw sobie nie oburzyć.

Korespondencje z Kopenhagi donoszą nawet o żywéj agitacji stronnictwa skandynawskiego, które szczególnie w stolicy rozwija się z coraz większą siłą, i niewątpliwie, choć tajemnie, silnie jest popierane i podniecane przez Anglię, *Ind. Belge* przyznaję téj agitacji charakter prawie rewolucyjny, ale dziennik ten służący interesom opierającym swoją pomyślność na pokoju, stara się odjąć téj agitacji rzeczywistą jéj ważność, zapewniając, że za obręb stolicy nie sięga, i że rząd, któremu nie szczędzi pochlebnych zalet rozumu i umiarkowania, nie da się powodować organom aiderduńskim.

Inną nową trudnością w téj sprawie jest kwestja praw Księcia Augustenburgskiego, które zdawały się już być pewnemi uznania, a tymczasem, jak się dowiadujemy, wielki książę Oldenburski miał w tych dniach energicznie wystąpić z pretensjami do części, która niegdyś należała do rodziny Gottorp. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie, tem bardziéj, że rząd oldenburski niedawno jeszcze półurzędowo przynajmniéj zaprzeczył pogłoskom w tym duchu krążącym. Musiała więc widocznie zajść zmiana pod tym względem w Oldenburgu, i oto znowu otworzyło się obszerne pole do domysłów, z któréj strony dane zostało hasło do tego wystąpienia.

Kto wie czy odkrycie pierwszych wskazówek co do układów gabinetu berlińskiego z domniemanym przyszłym władcą Szlezwig-Holsztyna, względem ustąpienia jego praw na rzecz domu Hohenzollern, nie gra w tem ważnéj roli.

Nie powodzenie konferencji londyńskiéj, w sprawie duńsko-niemieckiéj, nie zniechęca bynajmniéj dyplomacji europejskiéj. Słychać na serjo, że Francja i Anglja porozumiewają się już między sobą względem zaproponowania wspólnego pośrednictwa stronom walczącym między sobą w dawnych Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki. Bardzo to piękne usiłowanie, chcieć za pomocą papieru i atramentu zakończyć tak strasznie krwawe zapasy naszych antypodów; nie będziemy nawet czynili dyplomacji zachodniéj zarzutu, że dopiero teraz przyszła jéj myśl tak filantropijna, ale znając z tylu doświadczeń lat ostatnich powolność konferencyjnych negocjacji, obawiamy się żeby na téj drodze sprawa amerykańska nie musiała dłużéj czekać rozwiązania, niż przy dalszych operacjach wojennych.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt, 3 Czerwca. Względem wczorajszego posiedzenia konferencji londynskiéj nadeszły tu następujące, jak zapewniają autentyczne wiadomości. Mocarstwa neutralne w przedmiocie zaproponowanego przez nie podzialu Szlezwigu stanowczo obstawały przy proponowanéj linji Szlei i przy zakazie budowania twierdz i zakładania portów wojennych na mającem być oddzielonem od Danji terrytorjum, odrzucając stanowczo proponowaną przez mocarstwa niemieckie linję Apenrade Tondern. Podobnie odrzuciły propozycję niemiecką względem poradzenia się życzeń mieszkańców co do téj linji. Wniesiono także propozycję przedłużenia zawieszania broni, ale pełnomocnicy duńscy oświadczyli, że dopiero w poniedziałek będą mogli coś stanowczego na to odpowiedzieć, jeżeli do tego czasu zasada układów pokoju zostanie wynalezioną.

Frankfurt, 4 Czerwca. Ciało prawodawcze na tajnem posiedzeniu w dniu wczorajszym postanowiło na wniosek senatu przystąpić do Zollvereinu, z zawarowaniem przystąpienia Hessji elektoralnéj i mających być bliżéj orzeczonemi korzyści finansowych.

Flensburg, 3 Czerwca. Przy dzisiejszych wyborach tutejszego kolegjum deputowanych (rozwiązanego w d. 13 Maja przez komisarzy cywilnych) część południowa wybrała 12 deputowanych ze stronnictwa niemieckiego, północna zaś tylko 1 ze stronnictwa niemieckiego, 2 wątpliwych a 9 stronników nieodłączania się od Danji.

Korfu, 2 Czerwca. Protokół odstąpienia przez Anglię wysp Jońskich został podpisany dnia 28 Maja poczem lord wielki komisarz wydał proklamację wyrażającą podziękowanie dla senatu.

Król wyjechał z Aten.

Konsulowie angielscy zostali zawiadomieni że Anglja na żądanie Grecji nie przestanie i nadal opiekować się poddanymi jońskiemi w Turcji.

Rząd turecki zaprzeczył pogłosce jakoby dozwolił przejścia przez Dardanele jednemu okrętowi pancernemu marynarki moskiewskiéj.

Berlin, 3 Czerwca. Książe Fryderyk Augustenburg wyjechał do Dolzig.

Niewiadomo jeszcze czy książe przyprowadzi do skutku projekt podróży do Wiednia.

Berlin, 3 Czerwca. *Kreuz-Ztg.* donosi że król wyjedzie z rana w niedzielę do Szczecina i Swinemünde dla inspekcji floty.

Turyn, 3 Czerwa. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw wewnętrznych odpowiadając panu Boggio, zapewnił że rząd nie ma żadnych wiadomości o werbunkach lub koncentrowaniu się emigrantów, ale że w każdym razie postanowił stanowczo nie dopuścić żadnych usiłowań przeciwnych prawu.

Co do zgromadzenia, które jak słychać ma się odbyć w Palermo pod prezydencją Garibaldego, rząd przyjmie kierunek postępowania, zgodny z zasadami wielokrotnie ogłaszanemi w parlamencie.

Bukareszt 3 Czerwca. Wielkie uroczystości miały tu miejsce wczoraj, z powodu przedstawienia księciu Kuzie rezultatu głosowania. Mieliśmy *Te Deum*, przegląd wojskowy i pełne zapału okrzyki.

Książe wyjeżdza w niedzielę do Konstantynopola.

Polacy znajdujący się w księstwach, przedstawili księciu pełen zapału adres winszujący.

Książe przyjmując nadzwyczajne pełnomocnictwo powierzone mu przez naród, oświadczył że podzielić się niém z Izbami zaraz po ich zebraniu się w terminie naznaczonym przez konstytucję i że spełni życzenia Rumunów.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**